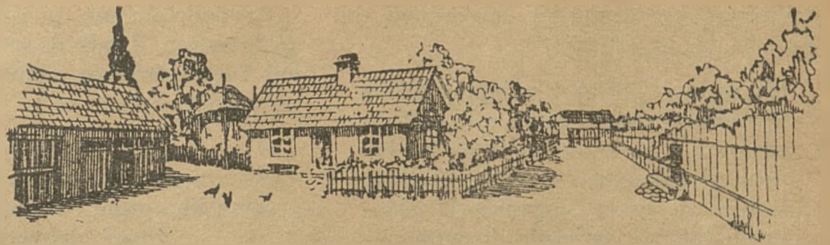
Nr. 49. Rok I.
Lwów, dnia 28 listopada 1937 r.



MAŁOPOLSKI TYGODNIK ROLNICZY

Organ Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, Oddziału we Lwowie

Wierzę, że idziem po postępu drodze,
Chociaż ta droga wiedzie nad otchłanią....
A czym jest krwawy cierń w pielgrzyma nodze,
Tem doświadczenia, co nam duszę ranią.
STANISŁAW GRUDZIŃSKI,



Komitet redakcyjny: Prezes Bronisław Malik, dr. Wojciech Gottlieb, prof. Bronisław Janowski, Józef Kapuściński, Ludwik Magryś, Ludwik Orłowski, Włodzimierz Skut.
Redaktor: Zofia Łosiowa.

Zaczynajmy pracę od programu

Pracuje nas w Kółkach Rolniczych z górą 50.000. Jest to już — jak na dzisiejsze czasy—wcale spora gromada.

W okresie przygotowania Zgromadzeń dorocznych w Kółkach Roln. i Walnych Zgromadzeń O. T. R. — nie wolno nam zapominać o szczegółowym przygotowaniu tego zgromadzenia.

Wiemy wszyscy o tym, że

Walne Zebranie jest niejako sądem organizacyjnym zebranych, nad działalnością wybranego przez nich Zarządu.

Na rozprawę tego zbiorowego sądu musi się Zarząd dobrze przygotować, aby otrzymał od Zgromadzenia pokwitowanie ze swej pracy i gospodarki — jeżeli sobie na to zasłużył.

Taki jest już porządek rzeczy, że każde przedsiębiorstwo w końcu roku zamyka swój dorobek i, jak to mówią często, robi „bilans pracy". Po prostu porównuje wyniki pracy i zysku z wydatkami. My wszyscy nawet najdrobniejsi rolnicy taki rachunek sumienia w pracy wykonujemy, często nawet nie zdając sobie sprawy z jego ważności i wpływu na nasze życie. Bo np.

mając możność zestawienia wyników naszej pracy z wydatkami, porównujemy plony i wybieramy coraz lepsze sposoby do coraz większego doskonalenia swych wysiłków i unikania błędów, które już raz popełniliśmy..

Koniec roku — dzień Sylwestra, jest prawie zawsze dla pojedynczych ludzi takim walnym zebraniem, w którym jak w zwierciadle — przeglądamy swoje całoroczne życie, jego dobre i mniej dobre postępki.

W Kółku Rolniczym takim rachunkiem sumienia jest Walne Zgromadzenie.

Tam przyglądając się owocom całorocznej pracy K. R., mamy możność porównania wyników z zamiarami, które przed rokiem w programie opracowaliśmy i uchwalili.

Zgromadzenie to — dobrze i starannie przygotowane, jest najlepszą szkołą w organizacji i najskuteczniejszą propagandą K. R.

Przypatrzenie się z bliska dorobkowi organizacyjnemu z roku całego — jednych do dalszej pracy pobudza, a drugich sumieniem dręczącym nawołuje, że nic dla rodziny kółkowej w minionym roku nie zrobili, chociaż mieli tak dużo możliwości.

Trzeba więc na Zgromadzenie to dobrze sprawozdanie przygotować. Powiadają, że sprawozdanie z działalności jest niejako zwierciadłem, w którym przegląda się życie organizacji. I słuszne to porównanie. Ale jakże potwornie wygląda najpiękniejsza nawet twarz w krzywym, wadliwym zwierciadle, o tym możemy się sami przekonać łatwo. Takim zniekształcającym nasze oblicze organizacyjne zwierciadłem są niedokładne i na kolanie sporządzane sprawozdania.

Kółka Rolnicze niejednokrotnie myślą o programach na miarę powiatu, a O. T. R. na miarę ogólnopolską i dla tego najczęściej bez programu z Zgromadzeń tych rozchodzą się do domów.

A potem gdy rok minie i przyjdzie znów stanąć na Walnym Zgromadzeniu, świadczymy sobie tam tysiące grzeczności, opowiadamy o tym co się to nie zrobiło i co jeszcze zrobi w powiecie, wreszcie schodzimy na sprawy wielkiej wagi,

a drobnych, szarych naszych codziennych bolączek, tych wszystkich cierni i głogów, którymi usłane jest nasze życie wsiowe nie ruszamy.

Uważamy je w naszej ślepocie za mało znaczące, aby się w wirze wielkich problemów — drobiazgami zajmować.

I dlatego o pracy samych Kółek R. o pracy Zarządów O. T. R. w K. R. mało, lub nic na Walnym Zgromadzeniu się nie mówi. Delegaci przyjechali, przeszli piechotą — nieraz i 50 km, wysłuchali cierpliwie wszystkiego, co się od ostatniego Walnego Zgromadzenia w rolnictwie zrobiło i wracają do swych gromad, aby tam dalej po staremu w pojedynkę gospodarząc, K. R. tylko od strony sklepu K R. pojmować.

Skoro więc w sklepie K. R. jest dobry kierownik i sklepikarz, można

trwać w bezczynności Zarządowi, bo inni za niego pracują.

Na miłość Boską, skończmy już z tą niewiarą we własne siły. Skończmy z rozwielmożnionym w życiu społecznym zakłamywaniem siebie, że praca organizacji wsiowych tak się świetnie rozwija nawet wtedy, gdy tych organizacji wcale nie ma.

Dobrze się dzieje, że dorobkiem wszystkich czynników, współpracujących z nami a więc samorządu gospodarczego i terytorialnego na odcinku wsi żywo się interesujemy, że praca rolnicza jest w ten sposób powiązana, ale nie wolno nam wmawiać sobie, że skoro ta, czy inna instytucja na niektórych terenach posiada bogaty dorobek, dla nas wystarczy przyglądać się jej pracy.

Jesteśmy organizacją wychowawczą i samowychowaniem musimy stwarzać w K. R. tę więźbę uczuciową, która niejako jak dobra zaprawa murarska odegrać będzie mogła rolę społecznego powiązania na wsi wszelkich prac gospodarczych, przez czynniki samorządowe i państwowe podejmowanych, z samowychowanym w K. R. człowiekiem.

Dlatego nie wolno nam budować takiego programu, któryby tylko dobra materialnie uwzględniał, a pomijał wytwórcę tych dóbr — człowieka.

Powiedzieliśmy, że praca nasza jest społecznym działaniem. I jeżeli żadnej czynności bez planu nie powinno się podejmować, to

w pracy społecznej tym bardziej nie wolno opierać się na dorywczym chwytaniu to tej — to znów innej dziedziny.

Godnie i należycie można pracą społeczną wiele zagadnień rozwiązać, wiele bolączek z życia wsi usunąć, ale trzeba do tego przede wszystkim: 1) mieć jasno wytknięty cel, 2) program i rozplanowanie pracy, 3) ciągłość w pracy i 4) sposoby, czyli metody wykonywania. Jeżeli chodzi o metody, to prócz znanych powszechnie — nie należy zapominać, że nie tylko rozumem, ale przede wszystkim sercem gorącym i szczerym jako najlepszym instrumentem współżycia z ludźmi, trzebaby na wsi stosować życie nowe.

Cel założyliśmy sobie: samowychowanie członków K. R.. W programie winniśmy uwzględnić:

a) dobór i utrzymanie jak największej ilości członków K. R.

b) stawianie na czele pracy w K. R. i wybieranie do Zarządu ludzi godnych zaufania,

c) wzorowe prowadzenie wszystkich ksiąg administracyjnych K. R.,

d) opracowywanie wspólnie programu pracy dla swego K. R.,

e) uniezależnianie K. R. **materialnie** przez własną gospodarkę finansową, **a politycznie nie dopuszczając jakichkolwiek wpływów politycznych do życia K. R.,**

f) prenumerata i czytanie wspólne Małop. Tyg. Roln. oraz pisanie o ważniejszych wydarzeniach w K. R. do tego pisma,

g) odwiedzanie wzajemne sąsiedzkich K. R.,

h) ścisła współpraca z OTR.,

i) urządzanie wszelkiego rodzaju obchodów organizacyjnych i państwowych.

W dziale oświaty prócz prenumeraty czasopism:

a) kursy i pogadanki (na podstawie przeczytanych książek mogą sami członkowie K. R. prowadzić wzajemnie między sobą pogadanki). Postarać się K. R. może o własną bibliotekę fachową, lub wypożyczyć książki z działu wiejskiego z O.T.R. wzgl.T.S.L.

b) zdobycie własnej świetlicy wzgl. budowa domu K. R. i założenie własnego radia,

c) popieranie powszechnych i rolniczych szkół, współpraca z tymi szkołami i w. i.

Oto niektóre uwagi do programu w dziale organizacyjnym i oświatowym.

C. d. n.

Ignacy Jaroszewski.

JÓZEF BIENIASZ

Głupi Tomek

— Lenin w Leningradzie, Stalin w Stalingradzie, Dąbal w Dąbalowicach, bo tak nazwę Tarnobrzeg — dumał i zaraz zrobiło mu się przykro, że Tarnobrzeg taki mały. — Ale zato po śmierci wybudują mi wspaniałe mauzoleum i lampy wieczne będą palić przed moim pomnikiem — pocieszał się w myślach. — Tak! Jeszcze trochę, a będę nieśmiertelny!...

III.

Cóż, kiedy świat jest bardzo niewdzięczny, a już najniewdzięczniejszy naród pod słońcem — to Polacy. Nie poznali się na nim i Dąbal, drugi Lenin, kandydat do pomników i historycznej chwały, miast uznania, powędrował do kozy i nie pomogła mu nawet poselska nietykalność.

Aliści duch wielkiego Lenina czuwał nad wybrańcem ludów i epok. Kreml, dowiedziawszy się o wielkim polskim męczenniku, pokutującym w lochach polskich kazamat, zapragnął go mieć u siebie i oto drogą wymiany, Dąbal znalazł się w bolszewickim niebie. Nawet droga do owego nieba była jednym wielkim triumfem. Witano go ze sztandarami, ze śpiewem, z muzyką.

— Mesjaszu nasz! — grzmiał stęskniony naród rosyjski na widok Dąbalowej postaci.

— Wodzu nasz i panie! Ty nam rozkazuj, ty nam przewódź! — szumiały nawet łany zbóż od granicznych Niegorełoje aż po Władywostok, od Oceanu Lodowatego aż po Krym i hen po Złoty Róg nad Bosforem.

I został Dąbal bolszewickim świątkiem, otoczon dobrobytem i powszechnym uznaniem. Gdyby nie Stalin, gdyby nie inne żydowskie wielkości, też żądne za życia władzy, a po śmierci spiżowych pomników, kto wie czy Dąbal nie zaćmiłby samego Lenina, kto wie, czy Leningrad nie przezwałby się Dąbalgradem, zaś idea Marxistowska nie zmieniła terminu na Dąbałowską!...

Cóż, kiedy nic podobnego się nie stało. Dąbal pozostał Dąbalem, a świat, jak stał, tak stał. Nawet słońce wschodziło i zachodziło najbezwstydniej tak samo, jak przed wiekami. I nic się nie zmieniło, ale to nic!

Tak dumał Dąbal w noce jasne, osnute mleczną poświatą północnej zorzy, chodząc tam i z powrotem po Newskim w Leningradzie.

— Dziwne, dziwne! — mówił sam do siebie półgłosem, aż się za nim krasnoarmiejcy oglądali.

I nie wiadomo, jaki byłby dalszy bieg wypadków, gdyby nie to, że na tle onych nocy, mroźnych a ziąbem przejmujących, nachodziły na Tomasza Dąbala coraz częstsze tęsknice. Pachniały mu tarnobrzeskie łąki skoszonym w czerwcu sianem, pachniała czarna, ojcowska rędzina, nawet pastwisko mu pachniało, to samo, gdzie pasąc krowy, śpiewał aż się rozlegało:

Śpiewom jo se śpiewom, bo mom dosyć chleba,
A jakbym sie uparł, skocem jaż do nieba!...

Raz zwidział mu się wiejski kościółek i otulające go wokół stare lipy, woniejące kwieciem, pełnym miodu.

LAT TEMU STO SIEDEM

W rocznicę powstania listopadowego.

Ciągłe waśnie i niezgody wśród Polaków, upojonych dawnymi świetnymi zwycięstwami, pozostały wykorzystane przez sąsiednie państwa Austrię, Rosję i Prusy, dla spowodowania, przy pomocy potajemnych intryg i osłabiania siły obronnej Polaków, rozbiorów Polski. Trzeci z nich, dokonany w r. 1795, po nieudanym powstaniu Kościuszkowskim, wymazał naszą Ojczyznę z mapy Europy. Kongres monarchów Europy, obradujący we Wiedniu w r. 1815 utworzył z części Polski, przydzielonej do Rosji, Królestwo Polskie t. zw. kongresowe, królem którego był car rosyjski Aleksander I. Mimo jednak wielkich obietnic co do udzielenia Polakom swobód, car obietnic tych nie dotrzymał, gnębiono Polaków politycznie i narodowo, co spowodowało różne potajemne spiski i knowania. Spiskowcy różnych części Polski połączyli się w końcu w związek, zwany Towarzystwem Patriotycznym, a mający na celu wyswobodzenie ziem polskich spod władzy ciemiężców rosyjskich.

Policja rosyjska związek odkryła, poaresztowano wielu jego wybitnych członków, między nimi najdzielniejszego z nich, oficera Waleriana Łukasińskiego. Katowani, torturowani w więzieniu członkowie związku nie zdradzili wspólników spisku. W wojsku polskim, dowodzonym przez okrutnego i brutalnego brata cara, W. Księcia Konstantego, zorganizował tajny spisek przeciw Moskalom instruktor warszawskiej szkoły podchorążych, Piotr Wysocki, który do spisku wciągnął szereg polskich oficerów.

A gdy po śmierci cara Aleksandra I. jego następca car Mikołaj I. na dobre począł polskość w kongresówce prześladować, wybuchło w dniu 29 listopada 1830 r. wieczorem, w Warszawie powstanie przeciw Moskalom. Młodzież polska, pod komendą Wysockiego wyparła z Warszawy dziesięćkroć liczniejsze wojska rosyjskie. Uczniowie szkoły podchorążych rzucili się na Belweder, by Wielkiego Księcia Konstantego, największego winowajcę prześladowań polskich, uwięzić lub zabić. Jednak podły i tchórzliwy Konstanty skrył się w komnacie swej żony Polki, a gdy podchorążowie, nie znalazłszy go w pałacu, tenże opuścili, uciekł konno wśród nocy, z Warszawy. Zebrawszy wojska rosyjskie, znajdujące się na ziemiach polskich, udał się z nimi do Rosji, nie czując się na siłach stawić oporu powstańcom polskim, po których stronie stanęło wojsko polskie, a przede wszystkim najdzielniejszy z polskiej armii — pułk czwarty.

W Warszawie utworzył się cywilny Rząd Narodowy, na którego czele stanął dzielny patriota Adam książę Czartoryski, dowództwo zaś nad siłami powstańczymi objął z woli ogółu, znany już z dawniejszych w obronie Polski walk, dzielny generał Józef Chłopicki.

A tymczasem car wysłał z Rosji do Królestwa pol. wielką armię rosyjską dla stłumienia powstania. Z niewielkimi siłami zastąpił drogę Moskalom generał brygady Józef Dwernicki i pod Stoczkiem zadał armii rosyjskiej klęskę sromotną, uwiecznioną w znanej piosence: „Grzmią pod Stoczkiem armaty..“. Do zwycięstwa tego przyczynił się przede wszystkim pułk Krakusów, w którym służyli chłopi z krakowskiego i kieleckiego. Wieść o zwycięstwie powstańców rozeszła się szybko po całej Polsce. Niebawem do wojsk powstańczych zaczęli napływać liczni ochotnicy także z zaboru austriackiego i pruskiego, przeważnie młodzież.

Wzmocnione nadeszłymi posiłkami wojsko rosyjskie, dążyło dalej na Warszawę. Po zwycięskich bitwach pod Dobrem i Wawrem polskie wojsko zajęło pozycje pod Grochowem, tuż przy lasku olszynowym, zwanym do dziś „Olszynką Grochowską“. O tę właśnie Olszynkę trwały przeszło dwa dni

---

Dąbal, niby w ekstazie, wyciągnął ramiona, gdy w tym chlasnął go w twarz mroźny wiatr i rzuciwszy w nos garść miałkiego śniegu, zachichotał:

— Głupi Tomek! Głupi Tomek! — i pomknął szybko ku Uralowi, jakby się nawet on przeląkł, że śmiał obrazić tak znaczną osobę.

IV.

I oto stało się, że Tomek dostał się znów do kazamat, tym razem bolszewickich. Dlaczego? Bo był głupi! Poprzez wielkości wciąż go nachodziła we śnie zjawa wsi ojcowskiej, wyciągała doń ramiona tarnobrzeska ziemia, szumiały łany zbóż, dojrzałych w lipcowy skwar. Kiedy huczały cerkiewne dzwony, Tomkowi zdawało się, że to dzwony na jego wiejskim kościółku. I marzyło mu się nieraz, by zostać ptakiem, żeby choć w powietrzu zawisnąć na chwilę ponad słomianą ojcowską strzechą, ponad pastwiskiem, ponad łęgami, gdzie w ciepłe, ciche wieczory zawodzą derkacze, zaś po młakach i wodach odprawia wieczorną modlitwę smętny, żabi chór.

To go zgubiło. Zgubiła go tęsknica ku swoim, bo nie mogąc się opanować, rad ze swojakami na obczyźnie przebywał, aż popadł w podejrzenie, że został polskim szpiegiem, by za tę cenę móc chociaż na starość wrócić do ojczystych stron.

Jednego razu, leżąc na pryczy więziennej w lochach czerezwyczajki, w oczekiwaniu na sprawiedliwe kule krasnoarmiejców pod więziennym murem, Tomasz zasnął twardo i miał dziwny sen. Śniło mu się, że właśnie po niego przyszli, by poprowadzić na śmierć. Posłyszał z drżeniem zgrzyt klucza w drzwiach, a potem wszedł do celi znajomy komisarz czeki.

— No, tak ja po was Tomaszu Tomaszowiczu...

— Jestem gotów — wykrztusił Dąbal, podnosząc się z barłogu.

— Wamby towarisz Dąbal należała się sprawiedliwie kula — mówił osobnik z czerwoną gwiazdą na czapie. — Ale wy macie szczęście, wot! Polska burżuazja się za wami ujęła i wymieniła was na dziesięciu naszych, co tam w tiurmach nadwiślańskich gniją. Tak i pojedziecie Tomaszu Tomaszowiczu, skądeście przyjechali...

A Dąbal, jak to usłyszał, odrazu w szloch.

— Ziemio ty moja ukochana, ziemio moich ojców! Zabraknie życia, by ci się wywdzięczyć za ten szlachetny gest dla marnotrawnego syna. Od wsi do wsi pójdę, od chaty do chaty i głosić będę jako świętą ewangelię twą wielkość, a nikczemność haseł ułudnych, na które głupi wziąć się dałem ..

A kiedy po długiej wędrówce znalazł się we wsi rodzinnej i przechodził znaną sobie drogą między opłotkami, cały naród wsiowy wyległ przed chałupy, jak to chłopy. Nikt się nie ozwał, nikt nie uchylił kapelusza, choć im się kłaniał. Harde były juchy. Tylko chłopcy wiejscy śmieli się jak dawniej:

— A widzisz Tomasz? Coś chciał — to maasz! To maasz!...

Ale najgorsze były baby. Te rozwrzeszczały się na jego widok, krzycząc urągliwie jedna przez drugą:

— Głupi Tomek! Głupi Tomek!...

Dąbal zbudził się nagle i zdrętwiał z przerażenia. To nie baby wiejskie, ale klucznik więzienny, otworzywszy drzwi celi, wołał go na sąd...

krwawe boje. Tam polscy żołnierze dokazywali cudów bohaterstwa, dziesiątkując dwakroć liczniejszego wroga. Zwycięstwo wprawdzie pozostało po naszej stronie, lecz wojsko polskie wycofało się na przedmieście Warszawy — Pragę, zaś generał rosyjski Dybicz wycofał się w tył dla oczekiwania dalszych posiłków i wypoczynku swoich sołdatów. Ciężko ranny w boju gen. Chłopicki, złożył dowództwo w ręce gen. Skrzyneckiego.

Gen. Skrzynecki urządził z Warszawy świetny wypad na Moskali, zadając im klęskę jeszcze raz pod Wawrem, następnie pod Wielkim Dębem i Iganiami. Odznaczyli się w tych bitwach jenerałowie Rybiński, Kicki, Bogusławski, Skarzyński, Prądzyński i Bem.

W międzyczasie gen. Dwernicki, zwycięzca spod Stoczka, udał się ze swym korpusem na Wołyń i Podole, dla wsparcia tamże powstania. Pobił po drodze wojska rosyjskie pod Porycckiem, następnie pod Boremlem. Jednak na Wołyniu, otoczony zewsząd przez Moskali, nie mając innego wyjścia z pułapki, wolał przejść z wojskiem do Galicji i złożyć broń Austriakom. Wołyńskie i podolskie oddziały powstańcze, wobec braku pomocy, uległy przeważającym siłom rosyjskim.

Również i na Litwie liczne oddziały powstańcze niepokoiły Moskali. Dla wsparcia tych powstańców wysłał gen. Skrzynecki posiłki z generałem Chłapowskim na czele. Sam zaś stoczył wielka bitwę z Moskalami pod Ostrołęką, gdzie długi czas z małymi siłami opierał się wojskom moskiewskim. Była to jedna z najkrwawszych bitew, która kosztowała Moskali dużo strat. Odznaczył sie tam na czele swojej baterii gen. Józef Bem. Wprawdzie Moskale po bitwie musieli ustąpić, ale wojska polskie wobec braku sił cofnęły sie też do Warszawy. Pułk czwarty przodował prawie we wszystkich bojach nieustraszonym męstwem. Zginęli generałowie Kicki i Kamieński.

Na Litwie i Żmudzi walczyli z Moskalami wysłani tam z wojskiem generałowie Dembiński i Giełgud. Giełgud jako naczelny dowódca pobił wprawdzie Moskali pod Rajgrodem, ale potem ustępując pod przeważającymi siłami wroga, przeszedł przez granice i poddał się Prusakom. Lepiej powodziło sie za to wysłanemu na Litwe gen. Chłapowskiemu. Zabrał w Briańsku magazyny rosyjskie i jeńców, pobił generała ros. Lindena w puszczy Białowieskiej, zajał Lide, lecz w końcu również musiał ustapić i przeszedł do Prus. Gen. Dembiński zaś z resztą wojska zdołał wycofać się spowrotem do Warszawy.

Potężna zaś armia rosyjska szła na Warszawę, która dniem i nocą przygotowywała się do obrony pod wodzą gen. Dembińskiego. Moskale od strony zachodniej przypuścili szturm do Warszawy. Słynną była obrona Woli, bronionej przez gen. Sowińskiego. Walczono się do ostatka, Sowiński sam armaty nabijał, wreszcie zamknął się z resztkami obrońców w kościele na Woli, gdzie padł, przeszyty bagnetami. Próby odparcia Moskali z pod Warszawy nie powiodły się, Moskale po drugim dniu morderczej bitwy wkroczyli do Warszawy. Resztki wojska polskiego wycofały się pod Modlin pod dowództwem gen. Rybińskiego, który następnie nie mając innej rady, przeszedł z wojskiem do Prus. Królestwo Kongresowe zostało opanowane przez Moskali ponownie. Powstanie upadło. Rozpoczęły się mściwe prześladowania wszystkich, którzy jakąkolwiek łączność z powstaniem mieli. Więźniom odbierano majątki, wywożono na Sybir, wzięto się do moskwiczenia narodu, nie przebierając w środkach... Lecz to się na nic nie zdało. Bo choć upadło powstanie listopadowe, w którym obok młodzieży miejskiej i regularnego wojska, brał udział i lud wiejski, tworząc partyzanckie oddziały, dla Polski porozbiorowej miało ono ogromne znaczenie. Dało dowód światu całemu, że choć knowania wrogów wymazały Polskę jako państwo z mapy Europy, nie zabiły jednak ducha narodowego w Polakach. Polska nadal żyła w sercach milionów Polaków, czekając na dzień zmartwychwstania. I powstania polskie, choć nieudałe, spowodowały, że po wojnie światowej imię Polski i Jej synów znalazło się na ustach tych, którzy nowy porządek układali w Europie i zmusiło kierowników polityki europejskiej do zgody na przywrócenie Polsce niepodległości.

Więc szanujmy tę niepodległość, krwią okupioną naszych dziadów a męstwem naszych synów i braci wywalczoną. I niech przeszłość będzie nam nauką, że trzeba nam żyć zgodnie i solidarnie, bo niezgoda prowadzi tylko do ruiny. Od bojowników o naszą wolność uczmy się, że **„niemasz żadnej ofiary, którejby dla wolności Ojczyzny poskąpić można“**. Od nas samych zależy wielkość i potęga Polski.

Artur Lorek.

GODZINA DZIEJOWA

Martwoty dziejowej odwala chłop kamień,
Z mogiły niewoli światowych omamień.
I w miejsce, skąd wiała w świat trupia zgnilizna
Układa fundament z napisem „Ojczyzna“.
W pochodzie do celu nie pyta „czy można“?
Prze niby lawina — masa niewielmożna.
Z trumny Polski wyrywa ostatniego ćwieka.
Pyta czasu i dziejów—„gdzie jest prawo człowieka?“
Burzę wicher nagania z pod sinego błękitu...
Pną się razem ludziska, hen na górę, do szczytu,
I z lemieszem i z kosą, i z oskardem i z młotem,
Kuć nowych dróg szlaki, pracą rąk, pleców potem.
Na ich czołach zbrużdżonych widać namaszczenie
Z ócz iskry tryskają, a z piersi płomienie.
Do nich słońce i góry, przyszłe czasy należą.
Bo w moc ducha, skarb pracy — serc płomieniem swych wierzą.
Hej! ustąpcie precz z drogi, wy najmici dniówkarze.
Nasza praca na akord dziś napewno przeważy.
Nie wołajcie „nie tędy“. — I nie stawiać przeszkody.
Aby biegu nie skręcił ten nurt zdrowy i młody.
Niechaj idą, niech idą, niechaj wiarę w krąg niecą
Że nam dnia szczęśliwszego jasne zorze już świecą.

J. KAPUŚCIŃSKI.

Co się dzieje w Polsce

Rocznica obrony Lwowa. W dniu 22 bm. obchodził Lwów 19-tą rocznicę oswobodzenia miasta, zajętego wówczas przez Ukraińców. Dzień ten poświęcony był wspomnieniom bohaterskiej obrony Lwowa i zaznaczył się szeregiem uroczystości. Miasto było przybrane zielenią i flagami o barwach państwowych i miejskich.

Po nabożeństwie w katedrze odbył się pochód na ul. Bema, słynną z zaciekłej obrony w listopadzie 1918 r., gdzie krzyżem odznaczona została ochronka, stanowiąca w pamiętnych dniach oparcie dla Obrońców.



W dn. 22 listopada obchodziliśmy rocznicę odzyskania Lwowa dla Polski. W tym dniu myśl każdego Polaka zwraca się z wdzięcznością ku lwowskim Orlętom, które krwią własną Ziemię Czerwieńską Polsce zwróciły. Oto fragment walk, z obrazu znanego malarza Wojciecha Kossaka.

Ponadto poszczególne Koła Zw. Rezerwistów odznaczone zostały nadaniem im nazw niektórych bohaterskich Obrońców Lwowa.

W dniu 21 bm. odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie Domu Obrońców Lwowa i poświęcenie ochronki na Batorówce.

„Miłość Ojczyzny — to polski dyktator". Zjazd P. O. W. (Polskiej Organizacji Wojskowej w Kongresówce, czynnej podczas wojny światowej), odbył się w Wilnie z udziałem wielu osobistości, m. in. Ministra Kościałkowskiego. Marszałek Śmigły-Rydz, będąc niezdrowym, wygłosił do uczestników przez radio przemówienie, z którego podajemy najważniejsze ustępy:

„Jak długo jestem waszym komendantem głównym, to w naszym wzajemnym stosunku muszę pamiętać o jednym z najważniejszych obowiązków każdego komendanta. Tym obowiązkiem jest: Stawiać zadania i wymagać wykonania tych zadań.

Peowiacy i Peowiaczki, postawiłem zadanie — i to nietylko Wam — lecz Was spodziewam się znaleźć w pierwszym szeregu wykonawców.

Wierzę niezłomnie, że zmienimy to, od wieków charakterystyczne w Polsce zjawisko: Że w służbie polskiej racji stanu trudzi się i boryka tylko garstka ludzi. Inni natomiast albo przyglądają się i z uśmiechem sceptycznym potrafią być mądrzejsi, albo też, jak ci przysłowiowi tancerze chcą tylko od pieca zaczynać — i to od własnego pieca.

Oderwiemy tych piecuchów od ich pieców.

Największy wódz w historii świata chcąc rozżagwić zapał bojowy swych żołnierzy wskazywał im, że jako zwycięzców czeka ich sława i bogactwa zdobytego kraju.

Wyście już sławę żołnierską zdobyli. Największym zaś bogactwem dla zdobycia dla nas wszystkich Polaków jest rządna Polska, ze społeczeństwem zgodnym nie pod kątem widzenia własnego interesu egoistycznego poszczególnych ludzi lub grup, lecz pod kątem wspólnego interesu, ogniskującego się w Polskim Państwie, w dobru Rzeczypospolitej. Tym bogactwem do zdobycia jest w nieprzerwanym rozwoju narastająca w siły Polska, która może dać swym obywatelom tylko to, na co ją stać. Im więcej Jej dadzą jej obywatele, tym więcej Ona im odda.

Gdy to mówię, dzieli mnie od was odległość Wilna od Warszawy. Ale w czasie wojny dzieliły nas większe odległości, a jednak rozumieliście mnie i pełnili obowiązek, bo wtedy, jak i dziś o Polskę chodziło... bo, tak jak dziś, o Polskę chodziło... bo, tak jak Ojczyzny — to Polski dyktator."

Zjazd odnosił się życzliwie do organizacji pułkownika Koca, zastrzegając się jednak przeciw dążeniom totalistycznym.

Polska solidarność narodowo-gospodarcza w Małopolsce wschodniej — nakazem chwili. We Lwowie odbyło się zgromadzenie Zjednoczenia Polaków Ziemi Czerwieńskiej przy udziale około 800 osób. Przedmiotem obrad była sprawa zorganizowania solidarności gospodarczej polskiego społeczeństwa we Lwowie. Przewodniczył prof. Franciszek Bujak. Po referacie prof. Stanisława Grabskiego i ożywionej dyskusji uchwalono jednomyślnie rezolucję, w której m. in. czytamy:

„Plenarne zgromadzenie Zjednoczenia Polaków Ziemi Czerwieńskiej stwierdza, że trwałą przynależność Ziemi Czerwieńskiej do Polski zapewnia jedynie przewaga sił cywilizacyjnych, gospodarczych i politycznych miejscowego społeczeństwa polskiego nad dążeniami innych grup narodowych.

Najważniejszym nakazem narodowej polityki i pracy polskiej na Ziemi Czerwieńskiej jest ścisłe przestrzeganie solidarności narodowej.

Pierwszą najważniejszą podstawą przewagi polskiej nad niepolskimi nacjonalizmami we Lwowie powinna stać

się realna, przejawiająca się w codziennym życiu solidarność narodowo-gospodarcza. Nie stworzy wszakże realnej solidarności gospodarczej nienawiść rasowa czy plemienna, ani też teror, stosowany wobec osób innej narodowości, płynąć ona jedynie musi z rzetelnej miłości własnego narodu, a urzeczywistnić ją zdoła systematyczna praca organizacyjna, zespalająca nasamprzód najszersze rzesze konsumentów polskich, następnie zapewniająca konsumentom, że polscy chrześcijańscy kupcy i rzemieślnicy ze swej strony zaopatrywać się będą również w towary i surowce u hurtowników i producentów polskich.

W myśl powyższego, zgromadzenie poleca zarządowi Zjednoczenia Polaków Ziemi Czerwieńskiej, by w najkrótszym czasie wszedł w porozumienie z wszystkimi polskimi organizacjami we Lwowie i z zespalającym ich większość Sekretariatem porozumiewawczym, celem wytworzenia wspólnymi siłami polskiej solidarności narodowo-gospodarczej na terenie Lwowa.

Zebranie kobiet polskich. W ubiegłą niedzielę, w sali Ratusza we Lwowie, odbyło się międzyorganizacyjne zebranie kobiet polskich, zwołane z inicjatywy Sekretariatu Porozumiewawczego Komisji Kobiecej. Na zebranie przybyło około 500 delegatek wszystkich organizacji kobiecych, pracujących w Małopolsce Wschodniej oraz ogromna ilość kobiet niezrzeszonych, tak, że wielka sala ratusza wypełniona była po brzegi. Przybył też na zebranie p. wojewoda, p. prezydent miasta Lwowa, zastępca dowódcy okręgu korpusu i wiele innych gości. Zebranie zagaiła przewodnicząca Komisji, radna miasta Emilia Polakowa, witając zebranych i powołując prezydium, a następnie wygłoszone zostały referaty. P. Dr. Łucja Charewiczowa w referacie swym przedstawiła rolę kobiet polskich w czasach porozbiorowych, podnosząc ich ofiarną pracę narodową i społeczną. Następny referat p. Sołowijowej określał pracę kobiet na polu narodowym, a p. dr. M. Chelińska mówiła o społecznym zadaniu kobiet. Końcowy referat redaktorki Małop. Tygodnika Rolniczego p. Z. Łosiowej zobrazował rolę kobiety w pracy gospodarczej. Prelegentka podkreśliła w swym referacie, że w zakresie gospodarczym, praca kobiet z miast i wsi polskich ma doniosłe znaczenie państwowe i wpływa dodatnio i bardzo silnie na życie gospodarcze w Polsce. Apeluje zatem do kobiet polskich, by w pracy tej nie ustawały i były ostoją polskości na naszych Kresach. Po referatach przewodnicząca p. Polakowa odczytała rezolucje, które wzywają kobiety polskie do solidarnej pracy nad obroną naszego stanu posiadania na Kresach południowo-wschodnich, do wychowywania dzieci w przywiązaniu do wiary rzymsko-katolickiej i do pielęgnowania w domach kultury polskiej i pięknych tradycji narodowych.

Wyrok o zajścia chłopskie w Tylmanowej. Na terenie Tylmanowej, w pow. nowotarskim, w czasie ostatniego strajku chłopskiego, Ludwik Michalczak i Ludwik Chlobok, jako kierownicy miejscowego Komitetu Stronnictwa Ludowego, postanowili uniemożliwić strajkującym dostawę produktów do miasta. W tym celu rozstawiono gościńcem „warty“, które zatrzymywały ludzi, a opornym nawet niszczyły niesione artykuły.

W czasie likwidacji strajku obaj jego kierownicy zostali aresztowani, a prokurator wystąpił przeciwko nim z oskarżeniem o organizowanie akcji, mającej na celu stawianie oporu policji.

Sprawę tę rozpatrywał obecnie sąd okr. w Nowym Sączu, który w wyniku przeprowadzonej rozprawy skazał Michalczaka na rok więzienia, zaś Chleboka na 8 miesięcy więzienia. Prowadził rozprawę s. o. dr. Lesiak, oskarżał wiceprok. dr. Denkiewicz.

Zajścia chłopskie pod Krakowem przed sądem przemyskim. Przed sądem okr. w Przemyślu, na sesji wyjazdowej w Krakowcu, toczył się proces o zajście chłopskie w sierpniu br. w Gnojnicach k. Krakowca. Niektórych członków Stron. Ludowego, którzy stosowali teror, aresztowano. W związku z tym kilku osobników zaalarmowało ludność, ażeby odbić aresztowanych.

W związku z tymi wystąpieniami przed sądem stanęli Jan Maciejko, Michał Lis, Michał Partyka i Jurko Wania. Zasądzony został Jan Maciejko na 2 lata, Michał Lis na 1 rok i 6 mies., Jurko Wania i Michał Partyka po 10 mies. więzienia. Osk. Maciejko odpowiadał z więzienia, zaś reszta oskarżonych z wolnej stopy.

Po ogłoszeniu wyroku zarządził sąd natychmiastowe aresztowanie osk. Lisa ze względu na obawę ucieczki tego oskarżonego.

Dodatni bilans handlu zagranicznego. Bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej i w. m. Gdańska przedstawiał się w październiku br. według tymczasowych obliczeń urzędu statystycznego — następująco:

Przywóz 279.071 ton wartości 106 mil. 111 tys. zł, wywóz 1,361.058 ton wartości 108 mil. 326 tys. zł. Dodatnie saldo w październiku br. wynosi więc 2 mil. 215 tys. zł.

Zarządzenia dla duchowieństwa gr.-katolickiego. Ksiądz biskup grecko-katolicki Chomyszyn wydał nowe zarządzenie zabraniające duchownym gr. kat. odprawianie Mszy św. polowych w czasie wszelkich patriotycznych zjazdów, a również nakazał duchownym płacić w terenie podatki państwowe, gdyż często się zdarza, że księża zalegają z podatkami, a władze skarbowe urgują o nie przez Ordynariat Biskupi, który nie ma możności załatwiania wszystkich spraw podatkowych. Księżom niepłacącym podatków — zagroził biskup Chomyszyn karami.

...i w świecie

Stolica Chin zagrożona. W krwawych zmaganiach na Dalekim Wschodzie nie ma wybitnych zmian. Japończycy powoli posuwają się naprzód i według ich komunikatów znajdują się już na przedpolu twierdzy nankińskiej, tj. stolicy Chin. Chińczycy zaś przeciwnie donoszą o odparciu Japończyków na niektórych odcinkach i o zebraniu się wojsk chińskich na północ od Szanghaju, celem niedopuszczenia Japończyków do marszu na Nankin.

Zbliżenie angielsko - niemieckie. Angielski mąż stanu lord Halifax bawił w ubiegłym tygodniu w Berlinie i przeprowadził z kanclerzem Hitlerem konferencję. Oficjalne komunikaty o tej rozmowie nie były podane. Kursują jednak pogłoski, że przyjazd lorda Halifaxa do Niemiec ma na celu porozumienie angielsko-niemieckie i uzgodnienie sprzecznych dotychczas zamierzeń politycznych.

Porozumienie gospodarcze dwóch największych mocarstw świata. Z Londynu donoszą o rozpoczętych rokowaniach handlowych pomiędzy Wielką Brytanią a Stanami Zjednoczonymi. Koła polityczne przywiązują do tych rokowań wielkie znaczenie, a opinia publiczna Anglii, a również i Ameryki wiadomości o rokowaniach przyjęła z wielkim zadowoleniem, gdyż jest to zapowiedź lepszego jutra w polityce gospodarczej.

W Rumunii zostaje dawny rząd. Zapowiedź zmiany gabinetu w Rumunii nie została uskuteczniona i rząd premiera Tatarescu pozostał u władzy nadal, z małymi zmianami. Premier Tatarescu, mówiąc na konferencji prasowej o stosunkach Rumunii z innymi krajami, zaznaczył, że sojusz Rumunii z Polską pozostaje jednym z wybitnych powodzeń ich polityki międzynarodowej i jest oparty na traktacie gwarancyjnym, łączącym oba te kraje.

Federacja robotników polskich we Francji. W tych dniach obradowały w Paryżu rady główne Związku Robotników Polskich i Federacji Emigrantów Polskich w celu przeprowadzenia połączenia obydwu organizacji. Po dłuższej dyskusji uchwalono jednogłośnie dokonać połączenia obu organizacyj polskich na emigracji i utworzyć wspólną organizację pod nazwą „Federacja Robotników Polskich we Francji". Potem przeprowadzono wybory zarządu nowej organizacji.

Siedziba Federacji znajdować się będzie w Paryżu.

Huragan na Filipinach. Grupę wysp Filipiny, należącą do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, a znajdującą się między morzem Chińskim a oceanem Spokojnym, nawiedził straszny tajfun (huragan), który zniszczył wiele wsi i miasteczek, a znaczną ilość osób pozbawił życia. Straszna ta katastrofa żywiołowa była największą, jaką przeżyły wyspy od lat 25.

Z polnictwa

Ostatnie roboty polne

Jak wiadomo, zarówno nadmiar jak i brak wody w glebie dla roślin uprawnych bywa szkodliwy. Dlatego też wilgotność roli w miarę możności staramy się regulować tak, iżby rola nie była ani zbyt wilgotna, ani zbyt sucha. Brakowi wilgoci w roli w pewnej mierze zapobiegamy odpowiednio wykonywaną uprawą, a nadmiar wody odprowadzamy przy pomocy rowów, przegonów i bruzd lub nawet sączków w ziemię zakopanych.

Pod względem regulowania wilgotności roli wiele u nas pozostaje do życzenia. W wielu wypadkach na niższych częściach pól oraz na równinach, podczas większych deszczów, a zwłaszcza po roztopach, spotykamy liczne kałuże wody, powodujące często poważne szkody. Oziminy w takich miejscach zwykle wymakają lub też giną pod lodem podczas zamarzania wody, a na polach nie obsianych w miejscach zbierania się wody, rola się zlewa, zatracając właściwą jej sprawność.

Taki stan rzeczy spowodowany bywa zazwyczaj wadliwym wykonywaniem orek oraz niewłaściwym przeprowadzeniem bruzd i przegonów, a nierzadko także zapuszczeniem rowów odpływowych.

Na skutek wadliwego wykonywania orek, na powierzchni pól tworzą się tak zwane „kopanki" zaklęśnięcia, w których się zbiera woda opadowa, a w wypadkach niedbałego wykonania przegonów lub ich braku, z niższych miejsc woda nie może spłynąć, zatapiając znaczne nieraz powierzchnie pól.

Wszędzie więc, gdzie tego rodzaju wypadki zachodzą, dotychczasowe braki w wykonywaniu wspomnianych robót należałoby bezwarunkowo usunąć, obecnie zaś przed zimą wiele w tej dziedzinie możnaby zrobić.

Nie zwlekając przeto, należy co rychlej pola obejść i w razie stwierdzenia uchybień i niedokładności, odrazu wziąć się do roboty. Jeżeli w rowach znajdują się pozawalane mostki lub przejazdy ziemne, należy je przekopać, poobrywane skarpy naprawić i gdzie zachodzi tego potrzeba — dno rowu pogłębić.

Na polach uprawionych pod zasiewy jare, wyorane przegony starannie szpadlem przekopać,ażeby woda powierzchniowa zewsząd miała swobodny odpływ. Także i w oziminach, nie dość dokładnie przedtem wykonane przegony i wyloty odpływowe należy teraz starannie popoprawiać.

W większości wypadków przegonowanie pól nie nastręcza najmniejszych trudności, miejscami natomiast na gruntach o powierzchni nierównej, o małych spadkach, należyte wykonanie przegonów bywa wcale niełatwe. Ale przecież rolnik, znający każdą piędź swej ziemi, wiedząc gdzie się zwykle woda zatrzymuje oraz jakie ma kierunki spadów, w każdym niemal wypadku znajdzie sposób pokonania przeszkód i wodę powierzchniową z niższych części pól potrafi odprowadzić.

Innego rodzaju utrapienia mają rolnicy gospodarujący na ziemiach wzgórzystych, a zwłaszcza na glinkach loesowych, które podczas ulewnych deszczów woda łatwo wymywa i unosi, tworząc w wielu miejscach głębokie wyrwy. Stosując przecież odpowiednie zabiegi, w wielu wypadkach wymywaniu gleby można zaradzić. W miejscach najbardziej narażonych na wymywanie i unoszenie gleby przez wodę można robić płotki z faszyny lub też obsadzić takie miejsca wikliną, nadającą się poza tym na rozmaity użytek.

Na glinkach loesowych wymywanie gleb przez wodę często przynosi znaczne szkody. Wielu rolnikom, jak mówią, po prostu „ziemia się z pod nóg usuwa". Wobec tak poważnych niebezpieczeństw rolnicy nie powinni pozostawać bezczynni. Przeciwnie, każdy rolnik wedle sił i możności powinien swą ziemię od wymywania zabezpieczać. Obecnie przed zimą w tej dziedzinie niejedno możnaby zrobić.

W. Ch.

Korzyści z uprawy ziół lekarskich

Nawiązując do artykułu p. Chrzanowskiej w numerze M. T. R., pozwolę sobie podzielić się z Szan. Czytelnikami kilku konkretnymi cyframi, jakich dostarczył mi pan Terlecki, o którym wspomina autorka artykułu. Muszę zaznaczyć na wstępie, że wspomniany gospodarz należy do ludzi, którzy chętniej dzielą się swym doświadczeniem słowem, jak pismem. Dane, których ten dzielny plantator udzielił mi bardzo chętnie, przedstawiają się jak następuje:

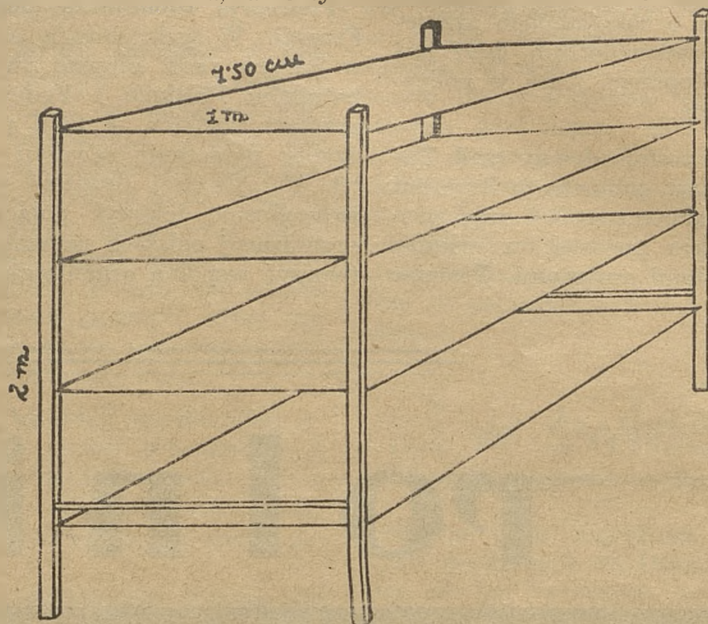
Osada p. Terleckiego o obszarze niespełna sześciomorgowym, położona w dość niekorzystnych warunkach, zmusiła właściciela do szukania jakichś bardziej opłacalnych upraw, które opłaciłyby większy nakład pracy ręcznej.

Zioła lekarskie plantuje już od kilku lat, i przyznał mi się szczerze, że nie posiada jeszcze wystarczającego doświadczenia w tym kierunku. Z tego widzimy, jak ostrożnie winni zabierać się do ziół początkujący plantatorzy. Na ogół, jak zorientowałem się, przeważna ilość ziół wymaga gleby cokolwiek lżejszej i nie głębokiej, niektóre wręcz wilgotnej, ale nie mokrej. Ciężką glina i suche piaski nie nadają się naogół do uprawy ziół z bardzo małymi wyjątkami w postaci np. rumianku i kilku innych. Plantacja p. Terleckiego składa się zasadniczo z 13 rodzai ziół, a szczegółowe dane objaśnia nam następujące zestawienie:

Nazwa ziół	Rok 1936 Obszar w m?	Zbiór	Dochód brutto w zł.	Rok 1937 Obszar w m?
Slaz lekarski	300	102 kg. liści 27 kg. korzenia	185	500
Czarna Malwa	2000	190 kg. kwiatu	365	2835
Kolender	50	8 kg. nasienia	12	25
Nagietek	100	12 kg. kwiatu	31	—
Rumianek	50	10 kg. główek	32	200
Mięta	350	17 kg. liści	31	—
Ruta	50	—	—	100
Szałwia	200	40 kg. liści	44	643
Gorczyca	25	3 kg. nasienia	3	25
Tymianek	750	176 kg. ziela	359	1634
Koźlik lekarski	100	—	—	100
Slaz leśny	—	—	—	390
Melisa	—	—	—	150
Razem	3975		1062	6602

Z zestawienia powyższego widać, że w roku 1936 plantator nie wykorzystał wszystkich ziół, które miał w uprawie i pomimo to uzyskał z powierzchni 3975 metrowej 1.062 zł. brutto. Ponieważ opisywany plantator nie prowadzi szczegółowych zapisków gospodarskich, poza luźnymi notatkami, przeto pozycję rozchodową podał w zaokrągleniu na około 450 zł., przyczym w sumie tej umieszcza wszystkie wydatki, jakie miał w związku z ziołami, włącznie z przejazdem do Lwowa, amortyzacją prymitywnej wprawdzie, ale taniej i praktycznej swej suszarni, robocizną i t. p.

Pozycje przychodowe ustaliłem z nim wspólnie ,na podstawie przekazów, kwitów i rachunków, nie licząc drobnych ilości zbywanych bezpośrednio do aptek, które nie zostały uwzględnione, a jednak stanowią prawdopodobnie również kwotę nie do pogardzenia, gdyż zbywane bezpośrednio w aptekach w małych ilościach zioła, uzyskiwały wyższą cenę i dawały możność plantatorowi dyktowania cen odbiorcom hurtowym. Może to służyć jako przekonywujący argument dla tych rolników, którzy od plantowania wymawiają się brakiem rynków zbytu. Tą kwestię zresztą rozwiązuje w zupełności spółdzielnia M T. R. „Górskie Zioła“ we Lwowie, która każdą ilość ziół zadeklarowanych przez członka, zakupuje po cenach konkurencyjnych.



Łatwa do wykonania suszarka na zioła lekarskie, półeczki do zdejmowania, składają się z łat, obciągniętych gazą wełnianą lub cienką siatką żelazną.

Następną kwestią, która nasuwa się przy przeglądaniu podanego powyżej zestawienia, to sprawa powiększania przez plantatora z roku na rok tych ziół, które okazują się najpewniejszymi i najwięcej opłacalnymi, jak to obserwujemy przy ślazie lekarskim, czarnej malwie, rumianku, szałwii, rucie, tymianku. Najpewniejszymi stosunkowo z tych ziół co do gleby, stanowiska, warunków klimatycznych, wymagających stosunkowo mniejszej pracy i umiejętności i najwięcej opłacalnymi a polecenia godnymi dla początkujących zielarzy, jak wywnioskowałem z rozmowy z p. Terleckim, były by więc właśnie takie zioła, jak ślaz lekarski, czarna malwa, rumianek i tymianek, zresztą jak widać to poniekąd z zestawienia. Oczywiście, że po za odpowiednimi warunkami klimatycznymi i uprawowymi, największą wagę musimy przywiązywać do odpowiedniego zbioru i przesuszania . Dlatego warunkiem powodzenia jest posiadanie przez początkującego zielarza odpowiedniego, przewiewnego miejsca do suszenia, może to być strych domu, krytego blachą.

Na zakończenie dodam, że nie chcę tu za różowo przedstawiać uprawy ziół leczniczych, odwrotnie, jeszcze raz pod-

kreślam, że początkujący zielarz musi dobrze się zastanowić, jak do tego podejść i od czego zacząć. Przy czym najlepiej zaczynać od małego i dobrze głową pokręcić, bo to nie żyto ani też pszenica, a kto wie czy dla niejednego gospodarza dwu albo paru morgowego, nie będzie to podstawowym oparciem. podobnie jak się ma z takimi roślinami jak tytoń i inne. Najlepiej na początek sprowadzić sobie krótki podręcznik uprawy ziół lekarskich. zwrócić się po odpowiednią informację do instruktora powiatowego lub bezpośrednio do Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego.

Tadeusz Ratkiewicz
instr. P. R.

Kopyczyńce.

Jak otrzymać dobre skóry kożuchowe

O tym, że owczarstwo jest w tej chwili opłacalnym działem hodowli, dużo się mówi i pisze. Wełna podrożała, jest poszukiwana i hodowla owiec wełnistych daje dobre dochody. Poza owcą wełnistą jednak, hodujemy owcę kożuchową, a skórę z niej albo sprzedajemy albo używamy na odzież dla siebie lub rodziny. W obu wypadkach skórą z barana musi być umiejętnie ściągnięta oraz dobrze suszona, gdyż w przeciwnym razie niszczeje i przy sprzedaży osiąga się za nią grosze, a nowy kożuch, z takiej skóry uszyty, świeci łatami i plamami jak jaka szachownica. A są całe okolice, mimo rozpowszechnionego owczarstwa, gdzie hodowcy nie umieją skóry ściągnąć, kaleczą ją, przecinają, a po zdjęciu, raczej szmaty skóry, niż jej całość suszą trochę na słońcu, trochę za piecem, a nawet w kominie. W ten sposób przepada bardzo poważny dochód, który za prawidłowo zdjęte i wysuszone skóry mógłby przyjść do kieszeni rolników. W dzisiejszych czasach, gdy tak wielu młodych chłopców szuka możliwości zarobku, zajęcie się w okolicach, gdzie owce są hodowane, białoskórnictwem, może dać w rękę dobry zawód i dochód.



Zdejmowanie skóry z barana, wymaga nauki. Oto kurs, przeprowadzany na wsi przez mistrza białoskórniczego z Sambora.

Dla lepszego zapoznania się z tą sprawą, polecamy broszurkę inż. J. Pająka i inż. A. Skoczylasa „Zdejmowanie i konserwowanie skór baranich", wyd. Lw. Izby Roln. Lwów 1936 r. Cena groszy 40.

Standaryzacja czyli wzorcowanie producji rolnej

Pod nazwą standaryzacja rozumiemy ustalenie pewnego, możliwie najlepszego typu, pod względem wartości użytkowej produktu rolnego. Rolnicy, dostarczający świnie do bekoniarni w Chodorowie, Złoczowie czy Dębicy, dokładnie już dziś wiedzą, jakie świnie nadają się na tucz, jakie na bekony, jaką one powinny posiadać wagę przeciętną i że od jakości dostarczonego towaru zależy jego cena. Wymogi przemysłu bekonowego nietylko nie zmniejszają się ale wzrastają, jednocześnie w miarę ulepszenia towaru wzrasta i jego cena. Podobne żądania stawia handel nabiałem, t. j. mlekiem i masłem. Mleczarnie, rozsiane po całej Polsce, dążą stale do polepszenia towaru, stosując się do wymagań spożywców. W handlu jajczarskim waga jaj jest dziś ważnym żądaniem odbiorców. Duże ciężkie jaja są droższe. Konieczność wzorcowania produkcji rolnej wynika nie tylko z żądań odbiorców w Polsce, ale i zagranicznych.

Produkty rolne wywożone z Polski przedstawiają przeciętną wartość około ½ miliarda złotych. Cała nasza gospodarka narodowa wymaga, aby nasz wywóz nie zmniejszał się, ale przeciwnie wzrastał. Gdybyśmy nie wywozili nadwyżki naszych produktów rolnych jak zboża, strączkowe, nasiona buraków, koniczyn, masło, jaja, bekony, bydło, wyroby przetwórcze jak szynki, konserwy mięsne, włókno lniane i konopne i t. d., to Państwo nie miało by pieniędzy na zakupno niezbędnej ilości surowców, potrzebnych przemysłowi naszemu, jak również maszyn i narzędzi nie wyrabianych w Polsce. Rozbudowa przemysłu fabrycznego leży w interesie całej ludności a także i rolniczej. Mamy w Polsce na wsi przeludnienie i nowopowstające fabryki w okręgu centralnym Polski, w okolicach Rzeszowa, Niska i Sandomierza, zatrudnią nową rzeszę robotników, których kraj będzie musiał żywić. Rolnik przez to znajdzie nowy rynek zbytu wewnątrz kraju. Dlatego zbiorowy interes rolników wymaga, aby nie tylko produkcja rolna ilościowo wzrastała, ale była jakościowo lepsza. Na rynkach zagranicznych np. w handlu bekonami, spotykamy się w Anglii z towarem pochodzącym z innych krajów jak z Danii, Holandii, Kanady i Litwy, w handlu nabiałem z Danią, Litwą, Jugosławią i t. d., stąd wynika konieczność standaryzacji, gdyż musimy wywozić towar przynajmniej tak dobry, jak inne kraje, inaczej nikt nie zechce od nas kupować.

Jest jeden rodzaj ziemiopłodów, który jest dotychczas zaniedbany przez

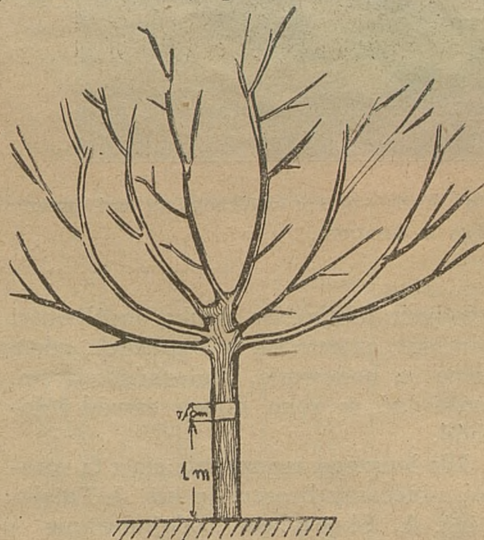
rolników. Jest to mianowicie zboże. W latach 1934/35 i 1935/36 Polska wywoziła za granicę około 1 miliona tonn (1 tonna = 10 q, czyli 1000 kg) 4 gatunków zbóż w ziarnie i mące. Wywóz ten nieco się zmniejszył w ub. r., a w obecnym będzie nieznaczny. Wywóz ten wskutek kryzysu, podobnie jak obecnie wywóz nabiału, był premiowany. Każdy kupiec wywożący (eksporter) otrzymywał 5—6 premii wywozowej za każde 100 kg wywiezionego ziarna. W b. r. wskutek zwyżki cen zboża, premie zostały zniesione. Ponieważ zaś urodzaj jest mniejszy w Polsce, prawdopodobnie wywóz ograniczy się do znikomych ilości. Ale obecny stan ozimin w całym państwie jest bardzo dobry, dzięki sprzyjającej pogodzie i możemy mieć w przyszłym roku wielki urodzaj a jeżeli nie będziemy wywozić nadwyżek, to ceny zbóż znowu spadną. Premie wywozowe są środkiem kosztownym dla skarbu państwa i na nich nie możemy budować przyszłości naszego rolnictwa. Musimy budować naszą przyszłość na produkcji takiego ziarna, które nie ustępowało by pod względem jakości zbożom zagranicznym. Tegoroczny Pokaz-Targ jęczmienia browarnianego i pszenicy szklistej we Lwowie, dowiódł, że możemy na naszym terenie wyprodukować ziarno, które pod względem jakości nie ustępuje zagranicznemu. Przepatrzmy cedułę giełdową we Lwowie. Pszenica szklista wagi 781 gr, notowana w tym roku po raz pierwszy we Lwowie, jest o 3 zł droższa od pszenicy wagi objętości 766 gr. Cena jej wynosi od zł 30.25 do zł 30.50 za 100 kg w dniu 5 listopada, zaś jednolita czerwona o wadze 766 gr tylko zł 27.25 do zł 27.50, zbiorowa zaś 26.25 zł do 26.50, czyli o 4 zł tańsza. Za jęczmień browarniany wagi 690 płacą 23.00 zł do 25.00 zł, a za jęczmień pastewny wagi 621 gr płacą zł 17.25 do zł 17.50, czyli o 5 zł 75 gr do 7 zł 50 gr więcej Podobne różnice widzimy w cenie różnych gatunków żyta i jęczmienia. Są to jakby premie, nagrody, które otrzymuje rolnik za wyprodukowanie lepszych cięższych gatunków ziarna. W danym wypadku premii tych nie wypłaca skarb państwa, ale dobry zapobiegliwy rolnik, otrzymuje sam naturalną premię za dobry towar. Błędnym jest pogląd, że drobny rolnik nie może wyprodukować wysokowartościowego ziarna. Rzeczywistość temu przeczy. W jarosławskim powiecie została zakwalifikowana przez Sekcję Nasienną M. T. R. pszenica u kilku drobnych rolników, posiadających od 5 ha do 15 ha i litr wyprodukowanej przez nich pszenicy ważył 780 gramów. Rolnicy posiadają własne organizacje, Kółka rolnicze, których przecież zadaniem jest zajęcie się tą sprawą. Kilku lub kilkunastu rolników mających na sprzedaż 5000 kg czyli ½ wagona pszenicy, może już uzyskać wyższą cenę, jeśli ten towar będzie standaryzowany t. j. nie będzie źle oczyszczoną mieszaniną różnych gatunków ziarna białego i czerwonego i będzie miał odpowiednią wagę. Sklepy Kółka rolniczego i spółdzielnie rolniczo-handlowe są instytucjami, które Kółkom rolniczym mogą przyjść z pomocą w zakupnie jednolitego ziarna siewnego, odpowiadającego wymogom odbiorców. Te same instytucje dopomogą w sprzedaży wyprodukowanego jednolitego towaru odpowiedniej wagi, za którą każdy młyn, opierając się na notowaniach giełdy, zapłaci powyższą cenę, gdyż z cięższego ziarna, wydajność mąki jest wyższa i lepszy jest procent wypieku chleba. Zagadnieniem powyższym winny zająć się przede wszystkim te Kółka, rolnicze, których członkowie sprzedają zboże na przemiał.

Prof. K. Żebrowski.

O jesiennym lepowaniu drzew

W sadzie owocowym w jesieni wylęgają się z ziemi motyle groźnego szkodnika Piędzika przedzimka, którego samice nie posiadają skrzydeł i nie mogą latać. — Wspinają się więc one „na piechotę" po pniu drzew, aby w koronie złożyć swe jajeczka, z których na wiosnę wylęgają się zielone gąsieniczki, uszkadzające liście i zawiązki owoców.

Walczyć z tymi gąsienicami można wiosną przez opryskiwanie drzew truciznami — zielenią paryską, lub arsenianem ołowiu. Znacznie jednak łatwiej i prościej jest zabezpieczyć już w jesieni drzewa, przez założenie na



Opaski lepowe należy umieszczać na mniej więcej 1 m od ziemi.

pniach opasek lepowych, które będą stanowiły przeszkodę nie do przebycia dla samic i uniemożliwiają im złożenie jaj.

Opaski te zakłada się w sposób następujący: na wysokości ok. 1 metra od ziemi wybiera się na pniu drzewa miejsce możliwie równe i gładkie, wygładzając je jeszcze dodatkowo nożem. W miejscu tym otacza się pień ściśle opaską z papieru nieprzepuszczalnego, szerokości 10 — 15 cm., uwiązując ją u dołu i góry sznurkiem. Opaska winna tak ściśle przylegać do pnia, aby szkodniki nie mogły przejść pod nią. Następnie na opaskę w jej górnej części nakłada się warstwę lepu szerokości ok. 5 cm i grubości ok. 1 — 2 mm tak, aby utworzyć nieprzerwany pierścień z lepu.

Wędrujące po pniu samice będą przylepiały się do lepu, co zatrzyma je w wędrówce do korony. Poza tym do lepu będą się przylepiały także i samce, latające w poszukiwaniu samic.

Opaski takie należy co pewien czas oglądać, gdyż zdarza się nieraz przy masowym występowaniu motyli przedzimka, że martwe samice zalepiają całkowicie opaskę i nowe roje szkodników będą po ich ciałach przedostawały się jak po moście. W takich wypadkach należy na drzewach nałożyć nowe opaski.

Lep sadowniczy powinien być wysokiej jakości, winien on przez czas dłuższy utrzymywać swą lepkość, — nie powinien wysychać ani ściekać oraz musi być odpornym na mróz (nie zamarzać), gdyż motyle Piędzika zwykle wylęgają się wtedy, gdy są już pierwsze przymrozki. Samemu, sposobem domowym sporządzić lep o takich właściwościach nie jest możliwe i dlatego trzeba nabywać dobry i wypróbowany lep fabryczny.

Budujmy cegielnie polowe

III.

Wyrób cegły.

A teraz przystępujemy do opisu wyrobu cegły.

Z wiosną, gdy minęły przymrozki, po zbudowaniu szopy do suszenia, przystępujemy do formowania cegły. Najlepszy okres rozpoczęcia tych prac — to termin 1 — 15 maja. Mając w gospodarstwie własnym niewykwalifikowane siły robocze — wcale nie musimy szukać do tej pracy fachowców formiarzy. Przysłowie „Nie święci garnki lepią“ doskonale na cegielni daje się zastosować. Mając glinę wykopaną w jesieni (w najgorszym razie może być kopana wiosną) i szopę, potrzebujemy 2 do 3 wozy piasku, oraz pewnych, wcale nie kosztownych przyborów i narzędzi. I tak, podwójna forma z równaczem, łopatka z deski do wyrzucania gliny z dołu na stół, kawał deski z przymocowanym doń trzonkiem do wygładzania nierówności terenu, zwykłe taczki skrzynkowe do ważenia gliny, taczki z platformą do wożenia surówki, oraz silny stół z desek postawiony na 4-ch w ziemię wbitych palach o wymiarze 2 m długości a 80 cm szerokości — stanowią cały inwentarz cegielni.

Jak wskazuje rysunek (podany w poprzednim zeszycie tygodnika), na środku tak zwanego placu, to jest miejsca do robienia cegły, wykopujemy 2 doły o wymiarze 1.50 cm×1.50 cm a 70 cm głębokie położone obok siebie, te napełniamy gliną i pod wieczór ten dół, który ma iść nazajutrz do roboty, zalewamy wodą w ten sposób, by woda doszła do dna dołu i wszystkich zakątków. Posługujemy się przy tym żerdzią, którą robimy w glinie otwory dla łatwiejszego wnikania wody.

Potrzebnej ilości wody do opisanego dołu, który ma wydać 1 sztukę tj. 1100 sztuk cegły, nie można ściśle określić, zależy to od stanu wilgotności gliny, przy czym dodaję, że glina kopana w jesieni, potrzebuje znacznie mniej wody, od gliny kopanej świeżo na wiosnę. Przeciętnie jednak przyjąć możemy 600 l. wody na wyrobienie 1000 sztuk surówki.

W dnie suche dajemy wody więcej, a w dnie pochmurne i podczas przelotnych deszczów, nieco mniej.

Na drugi dzień po zalaniu dołu wodą, przystępujemy do formowania cegły. Na ustawiony nad dołem stół, dajemy trochę piasku suchego, jeden robotnik zdolniejszy staje z formą przy stole — o drugi może być mniej zdolny, ale silniejszy. Ten wchodzi z drewnianą łopatką do dołu i wyrabia nogami ziemię, raz obok razu tratując i w miarę potrzeby dodaje wodę z naczynia obok stojącego. Robotnicy, których jednego będziemy nazywali formiarzem a drugiego tratownikiem, mają ciężką pracę.



Rzeszowice. Ogólny wygląd małej cegielni polowej, osadnika Różki Jana. Na zdjęciu widzimy pracujących, mimo spóźnionej pory, robotników, drzewo opałowe oraz glinę przygotowaną na przyszły sezon.

Tratownik winien się starać, by w możliwie krótkim czasie na małej przestrzeni dołka mógł osiągnąć dno. Twarde dno ułatwia niezmiernie wykonywanie przeróbki gliny. Po przetratowaniu pewnej ilości gliny, przewracamy ją łopatką i znowu nogami przerabiamy dopóty, aż zauważymy, że wszystkie grudki ziemi zostały rozbite i przerobione, po czym glinę łopatką zrzucamy do kąta dołu na kupę, następnie z kąta dołu wykładamy ją na stół łopatką. Przeróbkę gliny wykonać musimy bardzo starannie, winna ona mieć wygląd i gęstość ciasta chlebowego. Grudki gliny i kamyki, powodują pękanie gliny podczas suszenia i kruchość po wypaleniu.

Jakkolwiek jest to praca nader ciężka, to tratownik przy systematycznej pracy, zdolny jest w ciągu 6 godzin przerobić i wyrzucić na stół glinę z opisanego dołka, wystarczającą na 1000 sztuk surówki. Nie mówię tu naturalnie o pracy akordowej lub wykonywanej niedbale, gdyż czas przeróbki opisanej gliny, możnaby w tym wypadku znacznie zmniejszyć, jednakże z uszczerbkiem dla dobroci wyrabianej cegły. W większych cegielniach używa się dziś do przeróbki gliny specjalnych mieszadeł poruszanych siłą końską. Chociaż one pracę ułatwiają i przyśpieszają, to w dzisiejszej dobie bezrobocia i nadmiaru rąk do pracy na wsi, z małych cegielni polówek, nie usunie maszyną ręcznego tratownika.

Drugi robotnik, zwany formiarzem lub strycharzem, staje obok stołu i po poprzednim zrównaniu miejsca, podsypuje formę na cegłę piaskiem i taczając bryłę wyrobionej gliny po stole, również posypanym piaskiem, nabija ją w formę, poczem nadmiar tejże ścina równaczem i wyrzuca surówkę z formy na plac posypany piaskiem, równo, rzędami, starając się je układać w możliwie największej gęstości, w celu wyzyskania miejsca. Przy nabijaniu gliny w formę, trzeba zwracać uwagę, by każdorazowo dać do formy piasek suchy, który zapewnia równe i łatwe wyjście z formy, jak również uważać winniśmy na to, by tak zwane „ścinki“ t. j. resztki pozostałe po zrównaniu gliny w formie, dawać ponownie na wierzch ubijanej gliny w formie, gdyż „ścinki“, które przy nabijaniu dostały się na boki formy, powodują tak szkodliwe rysy w cegle.

Dla początkujących formiarzy stanowi pewną trudność, wyrzucanie cegły z formy, wychodzi ona często klinowata lub połamana, jednak tym nie trzeba się zrażać, pewnej wprawy nabywa się już po 2 — 3 dniach pracy.

Najbardziej nawet nieudolne próby formowania nie przynoszą przecież żadnej straty materialnej, tylko ko-

rzyść i naukę. Nawet tym, którzy bardzo krytycznie oceniają swe zdolności formiarza, radzę usilnie zanim przystąpią do najmu kwalifikowanych robotników, uczynić przez 2 lub 3 dni próbę, a za skutek ręczę — gdyż jak już wspomniałem, „nie święci garnki lepią".

Własna praca na cegielni oszczędzi nam dużo pieniędzy, które możemy natomiast wydać na zakup opału. Oprócz tego praca ta da nam jeszcze dużo zadowolenia i ufności we własne siły.

Gdy cegła już przeschnie i stężeje, co następuje zazwyczaj na drugi dzień, „kantujemy" ją t. j. stawiamy węższą stroną na ziemi, aby lepiej przesychała, a wieczorem na drugi dzień, licząc od czasu jej sformowania, o ile jest czas pogodny, zwozi się ją i układa z rzadka pod szopą warstwami jedna na drugiej, gdzie dopiero dosycha. Zabierać z placu możemy dopiero taką cegłę, która jest już stwardniała. Składając w szopie cegłę w rzędy i warstwy należy to czynić uważnie i stopniowo. Surówka mało przeschnięta, gdy złożymy jednorazowo kilka warstw jedna na drugiej — w dolnych warstwach, ulega zgnieceniu i obalające się rzędy surówki niszczą naszą pracę. Układać więc surówkę pod szopą należy stopniowo, najpierw 3 — 5 — 7 warstw, aż do 14-tu.

Po wyrobieniu gliny z pierwszego dołu, przenosimy stół w następnym dniu do nowego dołu i kolejno znowu wykonujemy omawiane prace.

Dobrze jest gdy rozporządzamy placem do suszenia cegły o dużej powierzchni, gdyż niepogoda lub dnie pochmurne, nie pozwalają czasem uprzątnąć cegły i brak miejsca na suszenie cegły hamuje naszą pracę.

Ale praktycznie trzeba przyjąć, że na 1 stół roboczy, miejsce na suszenie 3.000 sztuk surówki, wzniesienie szopy i pieca wystarczy wymiar podany na planiku.

Dla orientacji podaję koszt wyrobu cegły na małej cegielni polowej w warunkach ustalonych w naszych okolicach (Sokalskie).

1. Praca wynajętym robotnikiem.

1) Sformowanie 1.000 sztuk cegły, suszenie, wypalenie, złożenie w koziołki, zawiezienie dołka, zalanie wodą, dostawa piasku	12.00 zł.
2) Wynajem palacza od 3.000 sztuk cegły	3.00 zł.
3) Roczna wartość dzierżawna gruntu użytego na cegielnię	7.00 zł.
4) Pół sąga drzewa miękkiego z dostawą	14.00 zł.
Razem koszt wypalenia 1.000 sztuk cegły	36.00 zł.

2. Praca własna na cegielni.

1) Wynajem palacza od 1.000 sztuk cegły	3.00 zł.
2) Roczna wartość dzierżawna gruntu użytego pod cegielnię	7.00 zł.
3) Pół sąga drzewa miękkiego z dostawą	14.00 zł.
Razem koszt wypalenia 1.000 sztuk cegły	24.00 zł.

Gdy przyjmiemy przeciętną wartość 1.000 sztuk cegły 40 zł., to piec o pojemności 15.000 sztuk cegły w pierwszym wypadku da nam około 100 zł. czystego zysku, a w drugim wypadku około 240 zł. czystego zysku i materiał budowlany na miejscu.

Jak widzimy z powyższych zestawień, własną pracą i chęcią posiadania można dojść stosunkowo łatwo, do trwałych budynków gospodarczych.

Na życzenie Szanownych Czytelników mogę służyć bliższymi wyjaśnieniami.

Emil Rzym.

Rzeszowice

p. Stojanów

Jakie wyniki daje zorganizowany przemysł domowy

Ludwikówka, pow. Rohatyn.

Ludwikówka, w powiecie rohatyńskim, zamieszkała jest przez osadników Polaków, sprowadzonych jeszcze za czasów pańszczyzny z okolic Rzeszowa. Z nazwisk ich sądzić można, że są pochodzenia niemieckiego wzgl. szwedzkiego. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że w obecnym powiecie rzeszowskim, były dawniej znaczne obszary królewskie t. zw. Królewszczyzny, na których po wojnie ze Szwedami osadzono jeńców.

Do Ludwikówki sprowadzonych było 12 rodzin, obecnie mamy już we wsi przeszło 250. Są to właściciele gospodarstw o obszarze przeciętnie 1½ — 2 morga ziemi. Typowe karłowate gospodarstwa, które, jak się to mówi, nie dają ani żyć ani umierać. Konieczność życiowa zmusiła ich do znalezienia sobie dodatkowego źródła dochodu. Stało się nim tkactwo, które znane im było jeszcze z odległych, „rzeszowskich" czasów.

Wyrabiają oni płótna, z przędzy dostarczonej przez gospodynie nawet dalekich wsi, sama bowiem Ludwikówka nie produkuje ani lnu ani konopi. Wynagrodzenie ich jest rzecz oczywista bardzo niskie, a sama praca ma charakter dorywczy, zależy bowiem od zamówień. Nic dziwnego, że w tych warunkach jest bieda częstym gościem w Ludwikówce.

Próbowali jej już tkacze zaradzić, i w tym celu zorganizowali w 1929 r. spółdzielnię tkacką. Wybudowali nawet ładny budynek na tkalnię, w której stały warsztaty. Podzieliła jednak spółdzielnia, już po dwóch latach, z braku fachowej opieki. los wielu innych spółdzielni i dzisiaj pozostały po niej tylko długi i obawa przed dopłatami do udziałów.

Dopiero w 1935 r. zorganizowano w Ludwikówce ośrodek tkacki. Inicjatywę dało Małop. T-wo Rolnicze, oddając po roku tkalnie w Ludwikówce pod Zarząd Bazaru Przemysłu Ludow. i Chałupn. w Stanisławowie. Bazar oddawał zamówienia do wykonania tkaczom, z tym, że nadzór nad fachowym wykonaniem i organizacją pracy powierzono sile fachowej.

Pracę swą rozpoczął Bazar od września 1936 r., zatrudniając dorywczo 99 tkaczy oraz 14 szwaczek. Przerobiono do dzisiaj przędzy:

konopnej	lnianej	workowej
10.700 kg	652 kg	563 kg

Przędzę skupowano bądź to bezpośrednio w tkalni od producentów z okolicznych wsi, bądź też dostarczały ją organizacje rolnicze, głównie O. T. R. w Tarnopolu. Przędzy zakupiono okrągło za 30.000 zł.

Z przędzy tej wyrobiono:

płótna konopnego	28.525 mtr.
płótna lnianego	1.972 mtr.
płótna workowego	1.289 mtr.
razem	31.786 mtr.

Za pracę wypłacono:

tkaczom	6.293 zł.
szwaczkom	1.600 zł.
pomocnik. w tkalni	367 zł.
Razem wypłacono	8.260 zł.

Gotówka ta stanowiła czysty dochód tkaczy w Ludwikówce. Niewielka to kwota, jednak znaczenie jej dla wsi jest bardzo duże. Trzeba uwzględnić, że to jest dopiero początek .

Zamówień jest bowiem bardzo dużo. Niema tylko pieniędzy na ich wykonanie.

W ogóle rozpoczęto pracę jedynie dzięki pomocy Funduszu Pracy, który dał pożyczkę na robociznę. Początek jest zrobiony. Towar wyrobiony w Ludwikówce okazał się zupełnie dobry. Najlepszy dowód, że nawet komisje wojskowe nie odrzuciły ani jednej sztuki odbieranego towaru.

Powinny się dzisiaj znaleźć koniecznie fundusze, by zatrudnić w większej ilości tkaczy w Ludwikówce. A ileż takich Ludwikówek czeka u nas jeszcze na uruchomienie?

M. S.

Współpraca różnych spółdzielni

Należyte i celowe współdziałanie i współpraca między spółdzielniami różnych typów wzmacniają spółdzielczy front rolniczy, są dla wsi pożyteczne i konieczne, dlatego też należy zwrócić na nie baczniejszą uwagę.

Sposób współpracy między spółdzielniami może być różny, zależnie od miejscowych warunków, w jakich spółdzielnie pracują i trudno go z góry ustalić, czy narzucić. Podstawą zdrowej współpracy między spółdzielniami, powinno być zachowanie przez każdą z nich swojej samodzielności organizacyjnej i gospodarczej. Doświadczenia bowiem, jakie poczyniły na tym polu Związki Rewizyjne, wykazują, że kierowanie kilku spółdzielniami przez jednego człowieka, daje prawie zawsze ujemne wyniki i nie sprzyja utrzymaniu samodzielności spółdzielni, ani też przygotowaniu innych ludzi do kierowania pracami spółdzielni.

To też każda spółdzielnia winna mieć inny skład Zarządu, a członkowie Zarządu jednej spółdzielni nie powinni wchodzić do Zarządu spółdzielni drugiej. Łącznikiem utrzymującym stosunki między organami zawiadowczymi, winien być członek władz, naprzykład Zarządu jednej spółdzielni, wybierany na członka Rady Nadzorczej drugiej spółdzielni.

Spółdzielnie słabsze lub znajdujące się dopiero w początkach rozwoju, mogą powierzyć prowadzenie swej księgowości jednej osobie, jednak pod warunkiem, że praca będzie przez nią regularnie i systematycznie wykonywaną. Podobnie może się mieć sprawa z urządzeniem wspólnego lokalu biurowego. Należy jednak w takich wypadkach tak się urządzić, by praca żadnej spółdzielni na tym nie ucierpiała i by jedna spółdzielnia nie czuła się na łasce drugiej.

Bardzo pożyteczna okazuje się w wielu miejscowościach współpraca spółdzielni mleczarskich i handlowych ze spółdzielniami oszczędnościowo-pożyczkowymi w dziedzinie prowadzenia przez te ostatnie kasowości spółdzielni mleczarskich i handlowych, oraz dokonywania rozrachunków pieniężnych.

Wszystkie spółdzielnie powinny popierać wzajemnie swą działalność przez wpływanie na swych członków, by przystępowali na członków innych spółdzielni, zaspokajali w nich swoje potrzeby gospodarcze. Działalność gospodarcza jednej spółdzielni powinna przyczyniać się do rozwoju innych spółdzielni, potrzebnych dla członków.

Przy dobrej woli Zarządów Spółdzielni można oczywiście sposoby współpracy i współdziałania między spółdzielniami znacznie uzupełnić i rozszerzyć, co tylko wyjdzie na pożytek organizacyjny współpracującym spółdzielniom i świadczyć będzie wymownie o społecznym wyrobieniu ich członków.

K.

Wiadomości rolnicze

POŻYCZKI DLA PARCELANTÓW I OSADNIKÓW.

Minister Rolnictwa i R. R. wydał rozporządzenie dotyczące udzielania pożyczek z Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej. Stosownie do tego rozporządzenia, pożyczki będą udzielane m. in. uczestnikom scalenia gruntów i właścicielom gruntów, nabywcom działek, powstałych z parcelacji ziemi państwowej oraz osadnikom wojskowym. Pożyczki na nabycie ziemi nie mogą przekraczać 50% szacunku nabywanej ziemi. Zasłużonym żołnierzom, inwalidom armii polskiej oraz polskich formacyj ochotniczych, uzdolnionym do pracy na roli, udzielane będą pożyczki do 90% szacunku nabywanej ziemi.

ROLNICY DOMAGAJĄ SIĘ OBNIŻKI CEN NA MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE ORAZ URUCHOMIENIA KREDYTÓW NA ICH KUPNO.

Na zebraniach Kółek Rolniczych, odbytych w ostatnich tygodniach, pojawiły się liczne głosy za obniżką cen na maszyny i narzędzia rolnicze, przy czym podkreślono, że rolnictwo, zwłaszcza drobne, jest niedostatecznie zaopatrzone w ten sprzęt. Konieczność posiadania odpowiednich narzędzi rolniczych występuje szczególnie wyraźnie w gospodarstwach, powstałych na skutek scalenia gruntów, z parcelacji, na osadach i t. p., które muszą ponieść niemały trud, by uporządkować swoje pola.

Niezależnie od obniżki cen, rolnicy domagają się uruchomienia specjalnych kredytów niskoprocentowych, umożliwiających im nabycie maszyn i narzędzi rolniczych.

KONKURS NA OPIS KÓŁKA ROLNICZEGO ORAZ ORGANIZACJI GOSPODARSTWA.

Państwowy Instytut Naukowy Gospod. Wiejskiego w Puławach, ściśle zaś mówiąc istniejący przy tym Instytucie Wydział Eko nomiki rolnej drobnych gospodarstw wiejskich, ogłosił dwa konkursy z nagrodami, jeden na opis Kółka Rolniczego, drugi na opis organizacji gospodarstw. Opis Kółka Rolniczego powinien wynosić co najmniej 25 stron, opis organizacji gospodarstw zaś nie mniej niż 50 stron pisma maszynowego. Termin nadsyłania opisów na oba tematy upływa 15 marca 1938. Za najlepsze prace przyznane będą nagrody, mianowicie za opis Kółka Rolniczego jedna 250 zł. dwie po 100 zł., 5 po 50 zł. i 15 po 20 zł., zaś na opis organizacji gospodarstw jedna 400 zł., dwie po 200 zł., 3 po 100 zł. Wszystkie prace konkursowe nadsyłać należy pod adresem: Wydział ekonomiki rolnej drobnych gospodarstw wiejskich, Warszawa, ul. Senatorska 29. Tam też należy się zwracać po wszelkie szczegóły i wyjaśnienia.

NALEŻNOŚCI ZA BURAKI CUKROWE SĄ W 50% WOLNE OD EGZEKUCJI SKARBOWEJ.

Okólnikiem z dnia 30. XI. 1931 r. Nr. D. V. 4951/I/31 Ministerstwo Skarbu zarządziło, że przy egzekwowaniu zaległości podatkowych od plantatorów buraków nie wolno zajmować należności za dostarczone buraki jedynie do wysokości 50% tych należności. Jednocześnie Ministerstwo upoważniło dyrektorów Izb Skarbowych do ograniczenia zajmowania należności do wysokości 25% na indywidualne uzasadnione podania płatników.

Następnym okólnikiem z dnia 20. I. 1933 r. L. D. 49911/II.33 Ministerstwo wyjaśniło, że ograniczenie zajmowania należności za dostarczone buraki do wysokości 50% odnosi się do należności, przypadających do wypłaty. Jeżeli zatem przed dokonaniem zajęcia plantator otrzymał już pewną część swej należności, to nie wolno tej sumy wliczać do ogólnej kwoty należności i od niej zajmować owe 50%, lecz zajęcie 50% należy ograniczyć do sumy, która przypada jeszcze do wypłaty.

Z życia naszej organizacji

PRACA LUSTRATORA W TERENIE TURKA.

W roku 1936 w powiecie turczańskim istniało i prowadziło swoją działalność 4 Kółka Rolnicze, z tych dwa założyły sklepy K. R. w Boberce i Łosińcu — pozostałe dwa Ilnik i Jawora zajęły się głównie sekcją owczarską.

Teren turczański był jednym z najsłabiej zorganizowanych powiatów, o zupełnie nierozbudzonej myśli organizacyjnej i inicjatywie gospodarczej.

W listopadzie 1936 r. Małopolskie T-wo Rolnicze przydzieliło na powiat Turka osobnego lustratora p. Wróbla, którego głównym zadaniem była organizacja terenu. Praca lustratora w ciągu 10 miesięcy podniosła organizacyjnie i gospodarczo powiat.

Od stycznia po koniec sierpnia 1937 r. uruchomiono w powiecie turczańskim 8 nowych sklepów Kółek Rolniczych z 4 filiami. Obecny stan placówek kółkowych wyraża się w sumie 10 sklepów z 14 miejscami sprzedaży.

Boberka z 2 filiami — **Ilnik** — założone w 1937 r. Utargi sięgają 1.300 zł miesięcznie. prócz sklepu prowadzi Kółko Rolnicze sekcję hodowli owiec rasowych, sadowniczą, pszczelarska, hodowli bydła, przysposobienie rolnicze i K. G. W.

Isaje z filią — założony w 1937 r.. Utargi miesięczne 3.000 zł

Jawora — założony w 1937 r., sklep K. R. i Sekcja owczarska.

Komarniki — sklep założono w maju b. r.

Łosiniec — Filia założona w 1937 r. Utargi mies. 1400 zł. Sekcja owczarska, przysposobienie rolnicze i K. G. W.

Mieiniczne — sklep. Sekcja owczarska i K. G. W.

Rozłucz — sklep młody, założony w lipcu br. Utargi sięgają 4.500 zł. mies.

Spas — założony w lipcu, utargi 1.300 zł miesięcznie.

Zubrzyca — utargi 4.00 zł mies.

Utargi w niektórych sklepach K. R., sięgające miesięcznie 4.000 zł, dają dowód zdrowej gospodarki organów wykonawczych K.R. oraz zdrowych podstaw finansowych, na jakich oparte są nowo-założone sklepy. Szybki rozwój powiatu w 1937 r., należyta opieka Okręg. T-wa Roln., zrozumienie ludności wiejskiej — podnosi kulturę rolną powiatu turczańskiego. *P.*

CZŁONKOWIE-UDZIAŁOWCY SKLEPÓW KÓŁEK ROLNICZYCH W 1936 R. W PORÓWNANIU Z 1935 R.

	rok 1935 ilość		rok 1936 ilość	
	skl.	czł.	skl.	czł.
Bóbrka	10	174	16	355
Brzozów	7	207	13	417
Dobromil	4	23	3	58
Drohobycz	7	278	10	375
Gródek Jag.	8	99	9	128
Jarosław	34	929	34	929
Kolbuszowa	15	164	20	372
Krosno	22	428	26	871
Lesko	6	85	10	206
Lubaczów	13	324	10	239
Lwów	29	710	28	716
Łańcut	15	383	20	556
Mościska	11	111	17	175
Nisko	—	—	6	146
Przemyśl	19	780	19	842
Przeworsk	21	700	24	721
Rawa Ruska	10	280	16	738
Rudki	15	450	15	426
Rzeszów	34	300	39	300
Sambor	15	247	15	248
Sanok	15	517	13	221
Sokal	11	283	26	460
Tarnobrzeg	7	80	9	230
Turka	5	48	2	55
Żółkiew	6	—	4	78
Razem woj. lwowskie:	339	7.600	404	9.862

JAK PRACUJĄ O. T. R.

SOKAL.

OTR. w Sokalu odbyło w dniu 9 bm. posiedzenie Zarządu. Na zebraniu tym złożyli poszczególni członkowie sprawozdania ze swych prac osobistych w K. R. Powołano do życia sekcje: a) sadowniczo-ogrodniczą, b) oświatową i ustalono program i termin kursu powiatowego dla kierowników i sklepikarzy sklepów K. R.

TREMBOWLA.

Dnia 14 bm odbyło się Walne Zgromadzenie OTR. Na zebraniu tym prócz sprawy przyjęcia nowego statutu były wygłoszone referaty organizacyjne przez delegatów MTR.

HORODENKA.

OTR. w Horodence pod hasłem: „przez oświatę do potęgi gospodarstwa narodowego“ — zwróciło się z apelem do wszystkich czynników i społeczeństwa o pomoc w książkach.

Piękny wysiłek OTR. w Horodence, aby książka zawodowa rolnicza znalazła się w każdej świetlicy i w każdym domu polskim, zasługuje na poparcie i naśladownictwo.

RUDKI.

OTR. w Rudkach zwołało na dzień 15 bm. Walne Zgromadzenie, celem przyjęcia nowe-

go statutu OTR. Prócz tego na Zgromadzeniu tym omówiono reorganizację K. R., sekcyj hodowlanych i uprawy lnu, oraz zbytu produktów rolnych.

GRÓDEK JAGIELLOŃSKI.

W dniach 27, 28 i 29 br. odbyła się 3-dniowa lustracja agend OTR. w biurze i terenie. Lustrację prowadzili: Del. Urzędu Wojew. in. Wąsowicz, del. L. I. R. insp. Zadwórny i del. MTR. insp. Jaroszewski.

Z OKRĘGOWEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO POWIATU ZŁOCZOWSKIEGO.

W dniu 15 listopada br. odbyło się doroczne Walne Zebranie Okr. Tow. Roln. w Złoczowie pod przewodnictwem Prezesa Inż. E. Wekluka. Na zebraniu byli obecni: Starosta pow. p. I. Płachta, delegat L.I.R. Inż. Schweizer, delegat M. T. R. Inż. Dołęgowski, kilkudziesięciu delegatów Kółek Rolniczych, Kół hodowców, oraz liczni goście z pośród miejscowego społeczeństwa.

Po wstępnym zagajeniu przez prezesa O. T. R., i zdaniu ogólnego sprawozdania z działalności Towarzystwa w ostatnim okresie przystąpiono do obrad nad przyjęciem nowego statutu M. Tow. Roln. Potrzebnych wyjaśnień udzielał przewodniczący i delegat MTR. inż. Dołęgowski, po czym nowy statut jednogłośnie przyjęto.

Następnie Przewodniczący Komisji Rewizyjnej dyrektor Jakubowski złożył sprawozdanie z lustracji ksiąg i działalności OTR. i postawił wniosek o udzielenie Zarządowi skwitowania. Wniosek został jednogłośnie uchwalony. Zauważyć należy, że przy sposobności rozpatrywania prac i interesów OTR. wyłoniła się sprawa stosunku powiatowego instruktora rolnego do OTR., przy czym przeważyło zdanie, że OTR. powinno z Wydziałem Powiatowym ściśle współpracować, jednakże łączenie funkcji instruktorów rolnych z funkcją kierownika biura OTR. nie jest wskazane, zwłaszcza w OTR.-ach bardziej żywotnych.

Jako następny punkt porządku dziennego, wysunęła się sprawa założenia przez OTR. powiatowej hurtowni rolniczej w Złoczowie. Już od dłuższego czasu społeczeństwo rolnicze powiatu domagało się takiej placówki, ale dopiero w ostatnich czasach udało się zdobyć pewne kapitały i gwarancje potrzebne dla uruchomienia hurtu i skupu zboża. OTR., udzielając ze swej strony pomocy materialnej, zreorganizowało istniejące w Złoczowie Kółko Rolnicze, którego zadaniem będzie zaopatrywać wszystkie inne Kółka Rolnicze w powiecie w tani a doborowy towar, a nadto prowadzić skup zboża.

Prezesem Kółka – Hurtowni wybrany został dyrektor tut. szkoły handlowej p. Porączko, zastępcą p. Wróbel. Hurtownia będzie rozporządzała na początek kapitałem około 30.000 zł, mając nadto do dyspozycji magazyny w mieście i na dworcu kolejowym, oraz cały aparat biurowy OTR-u.

Akcja Okr. Tow. Rolniczego na terenie Kółek Rolniczych, Kół Hodowców, oświaty rolniczej, sadownictwa, zbytu trzody chlewnej, jaj itp. uwydatniła się w ostatnich czasach bardzo silnie, a niemal wszystkie agendy gospodarcze, rolnicze, kierowane w teren przez Izbę Rolniczą, Wydział Powiatowy, Młp. Tow. Rolnicze itd. przechodziły przez ręce Okr. Tow. Roln., które zawsze starało się spełnić misję podciągania swego terenu rolniczego w zwyż, a w wszelkich poczynaniach i pracach kierowało się myślą o naszej polskiej pracowitej ziemi.

wk.

ZJAZD DYREKTORÓW I KIEROWNIKÓW ORGANIZACJI ROLNICZYCH CAŁEJ POLSKI WE LWOWIE.

Zjazd odbył się we Lwowie dn. 22. XI., z inicjatywy Związku Izb i Org. Roln. i na zaproszenie Małop. Tow. Rolniczego. Udział wzięli: przedstawiciel Min. Rolnictwa inż. Bobrowski, przedstawiciel Zw. Izb i Org. Rolniczych inż. Świeżyński, imieniem Zw. Spółdz. Rolniczych, dyr. W. Jenner oraz dyrektorzy i kierownicy Woj. Tow. i K. R. z Warszawy, Kielc, Lublina, Wielkopolskiego Tow. K. R., Pomorskiego Tow. Rolniczego, Śląskiego Związku K. R., przedstawiciele Silskiego Hospodara, prezes Zarządu Głównego MTR. p. Soboń, prezes Lwow. Oddziału MTR. p. L. Myszkowski, dyr. W. Skut i pracownicy MTR. Przewodniczył senator E. Kleszczyński, jako prezes Sekcji Org. Roln. przy Związku Izb i Org.

Posiedzenie poświęcone było szczególnie sprawie organizacji zbytu produktów rolniczych. Referaty wygłosili: dyr. Świeżyński, o zagadnieniu organizacji zbytu w ramach organizacji rolniczej, dyr. W. Skut o rozwoju organizacji zbytu na terenie Małop. Tow. Rolniczego, mgr. K. Jaskólski o organizacji zbytu zboża i jaj, inż. Lewandowski o organizacji zbytu bydła i trzody. Po wygłoszeniu wszystkich referatów rozpoczęła się dyskusja, w której wzięli udział wszyscy obecni. W dyskusji zgodzili się wszyscy ze sposobem rozwiązywania zagadnienia zbytu na terenie Małopolski Wschodniej, uznając, że sposób ten jest przystosowany do szczególnych warunków pracy na tym terenie. Również wszyscy obecni wypowiadali się za koniecznością powiązania organizacji ogólnorolniczych ze spółdzielczością rolniczą w ten sposób, by zapewnić zrzeszonemu rolnictwu wpływ na prace spółdzielczości rolniczej. Jako jeden ze sposobów współpracy wysunięto, by przy każdym kontakcie spółdzielni z rolnikiem, żądać od niego legitymacji należenia do organizacji roln. Dn. 23. XI. uczestnicy Zjazdu wyjechali do Tarnopola dla zwiedzenia cukrowni roln. „Podole".

Nadesłane

KREDYTY NA INWESTYCJE MLECZARSKIE.

Udzielanie kredytów inwestycyjnych przez Państwowy Bank Rolny jest w pełnym toku. Kredyty mleczarskie udzielane są wyłącznie tylko Spółdzielniom Mleczarskim na budowę mleczarń oraz na kupno maszyn i urządzeń mleczarskich, a ponadto na budowę studzien.

Pożyczki te są długoterminowe, na inwestycje budowlane do lat 40, na inwestycje maszynowe do lat 15. Oprocentowanie kredytu wynosi 1.5% w stosunku rocznym — spłata w rocznych ratach amortyzacyjnych. Zabezpieczenie pożyczek zasadniczo winno być hipoteczne, na pierwszym miejscu hipoteki realności Spółdzielni. Tylko przy pożyczkach poniżej 10.000 złotych, względnie w okresie przejściowym, do czasu wywołania hipoteki i zabezpieczenia prawem zastawu na rzecz Państwowego Banku Rolnego, Bank może wyjątkowo przyjąć na zabezpieczenie weksle kaucyjne z wystawienia Spółdzielni.

Uśmiechnij się...

KRÓTKA DROGA.

— Chłopcze! — pyta podróżny małego wisusa uganiającego po gościńcu, — daleko też jeszcze do Zalesia?

— Dawniej było trzy kilometry, ale teraz to ino dwa.

— Jakże to może być, droga się skróciła?

— Ale, bo to było tak: w zeszłym tygodniu, jak jechały fury z jarmarku i mijały się na drugim kilometrze, tak wjechały na ten kilometr, co stał przy gościńcu i się kilometr przewrócił i jeszcze go nie postawili, tak dlatego jest teraz ino dwa.

PROSIMY O WPŁACENIE PRENUMERATY ZA KWARTAŁ IV.

Prenumerata jest płatna Z GÓRY

NIE ZWLEKAJCIE!

Wiadomości giełdowe

W tygodniu od dnia 15 listopada do dnia 21 listopada 1937 r. ceny niżej wymienionych artykułów we Lwowie, notowane przez Komisję notowań cen nabiału przy Izbie Przemysłowo-Handlowej i Lwowskiej Izbie Rolniczej, wynosiły:

W hurcie:

Za 1 kg masła deserowego z bloku	3.30
Za 1 kg masła stołowego	3.10
Za 1 kg masła kuchennego	2.90
1 kg jaj (sprzedaż na wagę)	1.90

W detalu: (w sklepie):

Za 1 litr mleka pełnego	0 23
Za 1 kg masła kuchennego	3.20
Za 1 kg masła deser. z bloku	3.60
Za 1 kg masła stołowego	3.40
Za 1 litr śmietany kwaśnej o zaw. 22—25% tłuszczu	1.30
1 kg jaj (przy sprzedaży na wagę)	2.—

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie dnia 23 listopada 1937 r.

Na Giełdzie obroty w licznych artykułach.

Tendencja ożywiona.

Ceny niezmienione.

CENY w złotych za 100 kg.

Pszenica jedn. czerw.	27.25—27.50
Pszenica zbior. 750	26.25—26.50
Pseznica jedn. baiła 750	27.75—28.—
Pszenica zbiorowa biała	26.50—26.75
Żyto stand. I. 715	23.50—23.75
Żyto stand. II. 700	23.00—23.25
Owies jednolity	22.50—22.75
Owies zbiorowy	21.50—21.75
Jęczmień jednolity 690	23.— 25.—
Jęczmień przem. 644	19.25—20.25
Jęczmień przem. 644	19.25 20.25
Kukurydza krajowa	18.— 18.50
Siano słodkie pras.	12.75—13 75
Słoma prasowana	6.— 6.50
Siemię konopne	37.— 37.50
Hreczka przem.	17.— 17 50
Len*) (95%)	48.— 48.50
Łubin niebieski	13.— 13.50
Rzepak ozimy ex 1937	56.50—57.50
Rzepik letni ex 1937	51.50—52.—
Kasza hreczana 50%	30.50—31.50
Makuchy lniane	21.50—22.—
Mak niebieski*)	84.— 86.—
Mak siwy*)	79.— 81.—
Kmin*)	79.— 80.—
Mąka pszenna gat. I. A. wyciąg. 0—65%	41.— 41.50
Mąka pszenna razowa 0—95%	31.75 32.25
Mąka żytnia gat. I. 0—50%	34.75 35.25
Mąka żytnia razowa 0—95%	27.00 27.50

*) Wraz z workiem.

Cyfry umieszczone po nazwie zboża, oznaczają ilość gramów w litrze, wedle standartu ustalonego na r. 1936/7.

Adres redakcji i administracji: Małopolski Tygodnik Rolniczy, Lwów, Kopernika 20. — Telefon 215-13.

Przedpłata: Wraz z dwutygodnikiem „Głos Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 6.60, kwartalnie zł 1.65. Bez Głosu Gospodyń Wiejskich' rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Członkowie organizacji, która dla siebie prenumeruje już jeden egzemplarz „Małop. Tygodnika Rolniczego", płacą za dodatkowe egzemplarze przedpłatę zniżoną: Wraz z „Głosem Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Bez „Głosu Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 4, kwartalnie zł 1.

Ogłoszenia: Za wiersz milimetrowy w układzie trzyszpaltowym 20 groszy. Ogłoszenia drobne: za każde słowo 20 groszy, grubszym drukiem podwójnie.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Wrona. Druk. A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20. Tel. 228-18.